

Jacek Kubiak

"Biedermeierzeit : deutsche Literatur im Spannungsfeld zwischen Restauration und Revolution 1815-1848", Band 1-3, Friedrich Sengle, Stuttgart 1971-1972, 1980 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 80/1, 373-380

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

równawczych, przeprowadzanych znaną już nam metodą. Są to przekłady: Wacława Denhoffa-Czarneckiego z r. 1923 i Seweryna Pollaka z 1957. I tu trzeba wreszcie podkreślić kwestię dla rozważań Legeżyńskiej niezmiernie charakterystyczną; otóż jakkolwiek najważniejsza w jej książce kategoria „obrazu tłumacza” sprawdza się znakomicie w postępowaniu analitycznym i porównawczym, to jednak przy próbach wartościowania dzieł przekładowych jej skuteczność zawodzi. Takie bowiem określenia, jak „twórczy wkład tłumacza”, „suwerenność tłumacza”, „autorskie kompetencje tłumacza” — odnoszą się w jednakowym stopniu do dokonań wybitnych, miernych czy nawet całkowicie chybionych. Brak tu jakiejkolwiek uregulowanej zależności i nie da się powiedzieć, że im większy jest ów twórczy wkład tłumacza, tym lepszy przekład, bądź odwrotnie. Dlatego oceniając przekłady Legeżyńska sięga po narzędzia typowe raczej dla krytyki aniżeli dla teorii literatury tłumaczonej, mówiąc np. o „oddawaniu ducha oryginału”, o „tłumaczeniu niezbyt dobrym” itp., a jedynym konkretnym kryterium aksjologicznym jest *o p t y m a l n o ś ć* w rozumieniu zaproponowanym przez Jerzego Ziomek⁵.

O naturze serii przekładowej jako takiej nie mówi się w tym rozdziale zbyt wiele, co nie może niepokoić, jako że temat został już wyczerpująco opracowany, głównie w pracach Balcerzana i Popoviča; o naturze tej konkretnej serii mówi się za to wiele i ciekawie. Pokazane zostają różne konwencje tłumaczenia *Dwunastu*: postmodernistyczna albo symboliczna, realistyczna, ludowa i dramaturgiczna. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, nie tylko autorka opowiada o tekstach, ale i teksty opowiadają nawzajem o sobie. Z konfrontacji, ze zdarzeń, z zestawień oryginału z przekładem, ale także przekładu z przekładem, wynikają nieoczekiwane możliwości interpretacyjne, rzucające ciekawe światło na prawa procesu historycznoliterackiego.

W książce Legeżyńskiej umiejętność i potrzeba porządkowania materiału, wyrażająca się w rozmaitych propozycjach typologicznych i w uzupełnianiu wywodu schematami, idzie w parze z obrazowością teoretycznych rozważań, wzbogaconych z kolei szczególnie historycznoliterackim, a często po prostu szczególnie „z epoki”. Mowa tu przede wszystkim o sztuce przekładu, ale translatoologia uprawiana w ten sposób sama staje się sztuką: interpretacji przekładu.

Ewa Kraskowska

Friedrich Sengle, BIEDERMEIERZEIT. DEUTSCHE LITERATUR IM SPANNUNGSFELD ZWISCHEN RESTAURATION UND REVOLUTION 1815—1848.

Band 1: ALLGEMEINE VORAUSSETZUNGEN. RICHTUNGEN. DARSTELLUNGSMITTEL. (Register von Jutta Bus). Stuttgart 1971. J. B. Metzler, ss. XX, 726.

Band 2: DIE FORMENWELT. (Register von Max Bucker unter Mithilfe von Marlies Schindler). Stuttgart 1972. J. B. Metzler, ss. XVI, 1152.

Band 3: DIE DICHTER. (Register von Max Bucker unter Mithilfe von Marlies Schindler). Stuttgart 1980. J. B. Metzler, ss. XVI, 1162.

Jest w tym z pozoru pewna sprzeczność: Friedrich Sengle chce być rzecznikiem „przewyciężenia anachronicznego sporu o metodę w dzisiejszej nauce o literaturze”¹, a jego dzieło obfituje w polemiczne akcenty, sporo w nim (niekiedy cierp-

⁵ J. Ziomek, *Kto mówi? „Teksty”* 1975, nr 6.

¹ Zob. F. Sengle, *Zur Überwindung des anachronistischen Methodenstreits in der heutigen Literaturwissenschaft*. W: *Literaturgeschichtsschreibung ohne Schu-*

kich) uwag o dorobku poprzedników oraz krytycznych spostrzeżeń o sytuacji w germanistyce. W swych teoretycznych poglądach zwraca się historyk przeciwko wszelkim immanentystom (fenomenologicznego czy strukturalistycznego pokroju), bo absolutyzują oni tekst jako przedmiot badań, atomizują proces historycznoliteracki i dzieje sztuki słowa zapisują w formie zbioru pojedynczych interpretacji². Natomiast tendencje marksistowskie, cały czas popularne, absolutyzują zagadnienia pozaliterackie, społeczne czy ideologiczne, ustalają hierarchię wartości według kryterium „postępowości” i „partyjności”³.

Ze znaczną dozą irytacji pisze też autor *Biedermeierzeit* o ujęciach „modernizujących” (t. 1, s. VIII), tj. odnoszących teksty ubiegłych epok do współczesności; stoi za tym naiwne przekonanie, iż nasza epoka jest jakimś punktem szczytowym czy docelowym⁴. „Modernizująca” historia literatury prowadzi w najlepszym razie do eseistyki o walorze popularyzatorskim czy dydaktycznym, która poprzestaje na uogólnieniach, wyprowadzonych z przypadkowych, pojedynczych obserwacji.

Zresztą eseistyka jest, zdaniem Senglego, jedną z głównych plag dręczących obecnie germanistykę. Współodpowiedzialne za ten stan jest podskórne trwanie heglowskich tradycji spekulatywizmu i abstrakcyjnego myślenia połączonego z lekceważeniem empirii; przykładem — hermeneutyka Gadamera⁵. Tymczasem zadaniem historyka literatury, nieuniknionym problemem jego warsztatu jest pokonywanie i prezentowanie wielkich „mas materiału” (t. 1, s. VIII)⁶. Tylko w ten sposób może powstać wiarygodna — choć przecież nigdy nie wolna od ryzyka błędu — rekonstrukcja historyczna. A w ostatecznym rachunku właśnie historyczna rekonstrukcja epoki lub tak czy inaczej pojętych segmentów procesu historycznoliterackiego jest głównym celem dyscypliny. Trzeba złamać szyfr, zrozumieć miniony „język”, dostrzec odrębność i swoistość odtwarzanej rzeczywistości (t. 1, s. 9).

Zreferowane wyżej poglądy można widzieć przez pryzmat XIX-wiecznego historyzmu i Diltheyowskiej „*Geistesgeschichte*”. Zresztą badania nad literackim biedermeierem (pierwotnie: pojęciem z zakresu historii sztuki), zapoczątkowane na przełomie dwudziestych i trzydziestych lat naszego stulecia, wiele zawdzięczały metodzie Diltheya⁷. Stąd tak często w tej tradycji badawczej pojawiają się takie hasła wywoławcze, jak „*Lebensgefühl*”, „*Grundgefühl*”, „*Lebenshaltung*”. Charakterystyczna dla tej perspektywy jest problematyka pierwszego rozdziału monografii Senglego: *Grundstimmung. Fundamentalgeschichtliche Situation. Die Form der Weltdeutung*.

Powiedzieć też można, iż podstawowa intencja autora zgodna jest z kierunkiem

lungsauftrag. Werkstattberichte, Methodenlehre, Kritik. Tübingen 1980. Polski czytelnik zna artykuł Senglego z 1969 r. *Zadania i trudności dzisiejszej historiografii literackiej. Wykład* (Przełożyła O. Dobijanka-Witczakowa. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 4).

² Zob. F. Sengle, *Möglichkeiten und Grenzen der Werkinterpretation*. W: *Literaturgeschichtsschreibung ohne Schulauftrag*.

³ Zob. F. Sengle, *Binsenwahrheiten. Vorläufige Bemerkungen zu dem Thema Fehlerquellen der sozialgeschichtlichen Literaturwissenschaft*. W: jw.

⁴ Zob. F. Sengle, *Der literarische Modernismus. Interpretation und Kritik eines Vorurteils*. W: jw.

⁵ Zob. F. Sengle, *Zur Überwindung des anachronistischen Methodenstreits in der heutigen Literaturwissenschaft*, zwłaszcza s. 89 n.

⁶ Zob. Sengle, *Zadania i trudności dzisiejszej historiografii literackiej*.

⁷ Zob. E. Neubuhr, *Einleitung*. W zbiorze: *Begriffsbestimmung des literarischen Biedermeier*. Hrsg. E. Neubuhr. Darmstadt 1974, zwłaszcza s. 4 n.

rozumowania poprzedników. Chodzi o wyzwolenie historiografii literackiej lat 1815—1848 z siatki pojęciowej stosowanej do okresu poprzedzającego i następującego: czas Metternichowskiej restauracji nie jest ani przedłużeniem klasyki czy romantyki (obejmowanych niekiedy nazwą „Goethezeit” albo „Kunstperiode”), ani pierwszą fazą realizmu. Dopiero jednak Sengle stworzył rozbudowane instrumentarium opisowe, a sam termin uwolnił od intuicjonistycznego zabarwienia i przestał go też wiązać wyłącznie z kulturą mieszczańską, otwierając sobie w ten sposób drogę do całościowej rekonstrukcji.

Ściśle rzecz biorąc, Sengle rozróżnia „Biedermeierzeit”, jako określenie periodyzacyjne, i „Biedermeier”, jako określenie dominującego w tej epoce prądu, reprezentowanego przez grono takich wybitnych pisarzy, jak Jeremias Gottheffl, Adalbert Stifter czy Annette Droste von Hülshoff; obok owego podstawowego nurtu wyróżnia badacz jeszcze poetów *Weltschmerz*'u, pisarzy młodoniemieckich, młodoheglofskich, poetów „przedmarcowych” („*Vormärz*dichter”) oraz późnych reprezentantów klasyki i romantyki. W rozdziale *Die literarischen Richtungen* (t. 1) prezentuje badacz mapę tych kierunków i prądów literackich. „Różne kierunki danej epoki — czytamy — możemy sobie wyobrazić przez porównanie z systemem współrzędnych, który pozwala historykowi bliżej określić historyczne stanowisko konkretnego pisarza. Zasadniczo istnieje dowolnie wiele kierunków! Jeśli żaden twórca nie znajduje się na wykreślonych liniach (=kierunkach), jeśli ani jeden w pełni kierunku nie reprezentuje, to nic nie świadczy jeszcze przeciwko prawdziwości tego systemu historycznych współrzędnych. Wcale nie wyjątkowo, lecz niemal zawsze konkretny pisarz znajduje się w wolnym polu między liniami” (s. 198).

Badacz traktuje więc „biedermeier” jako pojęcie typologiczne, nadaje mu znamiona pełnej charakterystyki prądowej. Konstytuuje się ona wokół takich zagadnień, jak odwołania do tradycji, język i styl (zob. zwłaszcza rozdział *Literatursprache* w t. 1), system gatunkowy (t. 2: *Die Formenwelt*). Przy czym wiele cech charakterystycznych dla prądu biedermaierowskiego pojawia się też w innych nurtach epoki: „konserwatywny” Mörike i „postępowy” Heine okazują się dwiema dopełniającymi się stronami tej samej literackiej rzeczywistości; widać to m.in. w wyrazistych reminiscencjach rokokowych u obu pisarzy (zob. ich sylwetki w t. 3).

W ogóle jednym z najbardziej frapujących i odkrywczych wątków dzieła Senglego jest ukazanie odrodzenia się licznych tradycji przedromantycznych i przedklasycznych (tj. sprzed *Kunstperiode*) w epoce biedermeieru. Szczególną uwagę przykuwa w tomie 1 rozdział o języku literackim. Zasadnicza teza brzmi tutaj: epoka charakteryzuje się rozbudzoną świadomością językową, co było m.in. skutkiem szybkiego rozwoju językoznawstwa w pierwszej połowie wieku. Silna była tendencja do intensyfikacji językowych środków wyrazu, do urozmaiconych zabiegów słowotwórczych, składniowych, także do metaforycznej i alegorycznej obrazowości. Ogólną formułą, do jakiej sprowadza historyk swe rozważania, jest wskazanie renesansu retoryki, przytłumionej przedtem przez literackie teorie romantyki czy językowe teorie Herdera. Mówiąc słowami wybitnego germanisty austriackiego, Herberta Seidlera, Sengle odsłonił „napięcie między tradycją retoryczną a rozpoczynającymi się historycznymi badaniami nad językiem”⁸.

Niezliczone, często bardzo drobiazgowo obserwowane zestawione w rozdziale *Literatursprache* są rezultatem przestudiowania wielkiej ilości podręczników retoryki i stylistyki oraz dużych obszarów produkcji literackiej, w niektórych wypadkach nigdy przedtem nie objętych spojrzeniem badacza. Innym (czego już tu

⁸ H. Seidler, *Gedanken zum ersten Band von Sengles Biedermeierwerk*. „Sprachkunst” 1972, z. 3/4, s. 334—335.

nie będą omawiały rezultatem pokonywania wielkich mas materiału jest odkrycie żywotności i bogactwa form eposu wierszowanego (t. 2, s. 626—742).

Teoretyczne przesłanki, które zaważyły na kształcie monografii, wyłożył Sengle już w 1967 r. w pracy *Vorschläge zur Reform der literarischen Formenlehre*⁹. Sengle twierdził, iż w literaturoznawstwie utrzymuje się wciąż teoria trzech rodzajów literackich (np. *Grundbegriffe der Poetik* Staigera); trójdzielność ta jest w gruncie rzeczy dziedzictwem estetyki idealistycznej (znów winna jest tradycja heglowska!). Ale właśnie dogmat trzech rodzajów literackich utrudnia historykowi dostęp do dużych połaci materiału. Dawna retoryka (pojęta jako zbiór reguł produkcji tekstów użytkowych) oraz dydaktyczny rodzaj poezji obejmowały wielką różnorodność form, które powinny przykuć uwagę historyka literatury. Nie ma powodu, by w historii literatury więcej miejsca poświęcać trzeciorzędnym poetom niż mistrzom publicystyki czy historiografii. Sądzę, że taka perspektywa jest jeszcze dla pierwszej połowy XIX w. całkowicie adekwatna; także z polskiego punktu widzenia: u Mochnackiego literatura to tyle, co piśmiennictwo.

W obrębie monografii Sengle konkretyzuje to założenie w rozdziale *Auffassung und Gebrauch der Dichtung* (t. 1) oraz *Der gattungstheoretische und literaturorganisatorische Hintergrund* (t. 2, zwłaszcza s. 1—13). Efektem jest prezentacja w tomie 2, *Die Formenwelt*, bogactwa gatunkowego epoki; dowiadujemy się m.in., jak w okresie biedermeieru rozumiano i uprawiano epigram, aforyzm, zagadkę, formy paraboliczne, literaturę naukową (dialog, biografia), autobiograficzną i podróżniczą.

Dodać trzeba jednak, że w *Vorschläge zur Reform der literarischen Formenlehre* badacz konstruuje jeszcze jedną przesłankę. Mówi on, że XIX-wieczne podręczniki retoryki i nauki o stylu rozróżniały po kilkanaście lub kilkadziesiąt „tonów”, tj. odmian czy ogólnych tendencji stylistycznych („*generelle Stilhaltungen*”), np. ton salonowy, konwersacyjny, fantastyczny, ludowy, kaznodziejski. Rozróżnienia te, zdaniem Senglego, wywodzą się pośrednio z nauki o afektach zawartej w retorykach barokowych, która w XVIII w. została uzupełniona i uszczegółowiona pojęciem „tonu”. Z tej tradycji wyrosła w XIX w. retoryka tonów (*Tönerhetorik*), która w znacznym stopniu zastąpiła lub zmodyfikowała klasyczną naukę o trzech stylach (zob. t. 1, s. 594—648). Na kartach monografii przesłanka ta znajduje m.in. odzwierciedlenie w rozdziale o języku literackim. Pisarz biedermeirowski, tak brzmiał jeden z wniosków badacza, chciał często udowodnić — zgodnie z retoryczną zasadą *variatio* — iż dysponuje paletą bardzo wielu tonów. Tu wyłania się jedna z podstawowych różnic między biedermeierem a realizmem. Twórca realistyczny unikał stylistycznych skrajności, jego ideałem był styl średni — prosty i przystępny. Powolna ekspansja stylu średniego rozpoczęła się jeszcze przed 1848 rokiem. Tak w dużym skrócie przedstawia się opcja monachijskiego germanisty na rzecz retoryki jako zapoznanego problemu historiografii literackiej XIX w. i zarazem do dziś inspirującego narzędzia poznawczego.

Ogólnie rzecz można, iż wysiłek Senglego nakierowany jest na odkrywanie ciągłości, ukazywanie zakorzenienia w tradycji (klasycznej, barokowej, rokokowej). W tym sensie jego podejście znajduje się w opozycji wobec Hansa Roberta Jaussa i jego estetyki recepcji. Jausa interesuje bowiem to, co daje się interpretować jako zapowiedź zmiany literackiego paradygmatu, jako przełamanie „horyzontu oczekiwań”, jako wybiegnięcie w przyszłość. Dla autora *Literaturgeschichte als Provokation* Heine zwiastuje XIX-wieczny kryzys sztuki: napięcie między publicystyką a poezją w jego twórczości jest symptomem rozkładu klasycznego po-

⁹ Korzystałem z wyd. 2: Stuttgart 1969.

jęcia piękna¹⁰. Sengle natomiast (dzięki — mam wrażenie — staranniejszemu różnieniu tradycji klasycznej i idealistycznej) dostrzega, iż dla całej epoki 1815—1848 charakterystyczne jest odrzucenie postulatu estetycznej samowystarczalności, odrzucenie ideału sztuki czystej, jaki przyświecał największym twórcom u progu XIX wieku. Sprzeciw wobec „*Kunstperiode*”, wobec „*Goethezeit*” nie jest, podkreśla autor *Biedermeierzeit*, wyłączną domeną opozycji literackiej z okresu rewolucji lipcowej i jej patronów, Heinego i Börnego. Także konserwatywny odłam literatury epoki, jak np. Jeremias Gotthelf, wiejski pastor i autor kasnodziejskich powieści, szukał formuły „literatury zaangażowanej”.

Mimo tych różnic Sengle ceni Jaussa. Uważa też, iż wspólne jest im obu przekonanie, według którego „historię literatury rozumieć trzeba jako zmianę systemu”, tj. iż trzeba znać „horyzont oczekiwań” (Jauss), czyli „system literacki epoki” (Sengle), by zrozumieć proces historycznoliteracki¹¹. Z właściwym sobie wigorem polemicznym ironizuje, co prawda, Sengle na temat przypuszczalnych lekturowych luk Jaussa. Bo jak już mówiłem, badacz ten, dążąc do „przezwyciężenia anachronicznego sporu o metodę” i starając się w ramach swego neohistoryzmu zintegrować osiągnięcia różnych szkół, nie unika zwady. Często przez jego narrację przebijają tony wręcz osobiste, gdy ujawnia swe sympatie i antypatie wobec pisarzy epoki, gdy nie chce i nie potrafi się powstrzymać od uwag o dzisiejszym życiu literackim i naukowym w RFN. Ten dziś już 80-letni niemiecki profesor nie robi też tajemnicy z własnej autooceny; czytelnik nie może mieć wątpliwości, czy Sengle zdaje sobie sprawę z rangi swego dokonania. Badacz zaleca swe dzieło jako pomoc dla „germanistycznego narybku, od doktoranta po młodego profesora zwyczajnego” (*vom Doktoranden bis zum jungen Ordinarius*).

Kto jednak na tej podstawie przypisałby historykowi tylko belferskie nawyki i autorską zarozumiałość, okazałby niezrozumienie zastosowanej strategii pisarskiej. Nieustanna polemiczna gotowość, demonstrowanie całej gamy pozytywnych i negatywnych nastawień, ujawnianie także pozanaukowych motywów własnej postawy badawczej jest świadectwem naukowej uczciwości i partnerskiego stosunku do czytelnika; ma on znać wszystkie elementy, które zaważyć mogły na kształcie dzieła, i w ten sposób zachować możliwość samodzielnego sądu. Uczni pracujący empirycznie — pisze Sengle — są „najczęściej gotowi przyznać się do subiektywnych przesłanek swego wywodu; bo empiryk zna nieuniknioną pierwiastka osobistego. Ta otwarta subiektywność określa w istotny sposób styl anglosaskich badań literackich: w Niemczech najczęściej się jej nie rozumie, gdyż nie znany jest tu związek między empiryzmem a indywidualizmem”¹².

Do bezspornych walorów prozy Senglego należy niewątpliwie charakter inspiratorski, zachęcający do skonfrontowania jej też z poglądami dominującymi w historiach innych literatur narodowych owego okresu, a więc, dla nas, w historii polskiej literatury w szczególności. Przede wszystkim należy tu zauważyć, iż od czasu rozprawy Zmigrodzkiej o polskiej powieści biedermeierowskiej zasadniczo

¹⁰ Zob. H. R. Jauss, *Das Ende der Kunstperiode — Aspekte der literaturischen Revolution bei Heine, Hugo und Stendhal*. W: *Literaturgeschichte als Provokation*. Frankfurt am Main 1974. Por. rozdział o Heinem w t. 3 *Biedermeierzeit* oraz F. Sengle, *Zum Problem der Heinewertung. Ein Vortrag*. W zbiorze: *Geist und Zeichen. Festschrift für Arthur Henkel*. Hrsg. H. Anton, B. Gajek, P. Pfaff. Heidelberg 1977.

¹¹ Zob. F. Sengle, *Literaturgeschichtsschreibung ohne Schulungsauftrag*, s. 97—98.

¹² *Ibidem*, s. 103.

zmienił się stan badań. Powstało instrumentarium, wobec którego nie może przejść obojętnie ani przedstawiciel badań porównawczych, ani historyk żadnej z europejskich (zwłaszcza środkowoeuropejskich) literatur narodowych. Modelowo ujmując, istnieją dwie (celowo wyostrzam) przeciwstawne możliwości zastosowania pojęcia „biedermeier” na gruncie polskim. Pierwszy wariant, „ostrożny”, jest już zapisany w tekście Żmigrodzkiej: wybieramy tak wąski zakres materiału (międzypowstaniowa powieść o tematyce współczesnej), by nie sprowokować zbyt energicznego sprzeciwu z powodu obco brzmiącego terminu. Podejście to — swego czasu bardzo potrzebne i pożyteczne — tylko do pewnego stopnia wzbogaca i dynamizuje opis procesu historycznoliterackiego¹³. Drugi wariant, „agresywny” (wyciągający najradkalniejsze konsekwencje z nowego stanu badań), kazałby postawić pytanie, czy w historii literatury polskiej można w ogóle mówić o romantyzmie.

Osobliwy ten nasz romantyzm. Jego inicjacja to zbiór na poły sentymentalnych dum i ballad. Pojedynkowość największych twórców wobec dawnych tradycji gatunkowych¹⁴ prowadzi do tego, że romantycy wiodą z klasykami spór w formie sonetów. Arcydzieło romantyzmu polskiego jest tak nasycone przedromantycznymi tradycjami, że pojawia się w nim właściwie jeden romantyczny bohater (ksiądz Robak) i jedna romantyczna scena (spowiedź Jacka Soplicy)¹⁵.

Z równym powodzeniem możemy, co prawda, rozumować w kierunku przeciwnym. Znamy to pytanie: czy jest coś w kulturze polskiej XIX w. (i znacznych obszarów XX w.), co nie byłoby romantyczne? Nie trzeba wcale wybujałej wyobraźni badawczej, by dostrzec, że także pozytywizm warszawski (o Młodej Polsce nie mówiąc) da się opisać w języku wskazanych przez Marię Janion antynomii romantycznego światopoglądu¹⁶. Z innej perspektywy natomiast zauważyć można, jak wiele zawdzięcza pozytywistyczna powieść tendencyjna swej biedermeierowskiej poprzedniczce.

To (wbrew „antyhegliście” Senglemu, można by powiedzieć) dialektyczne napięcie między pojęciami romantyzmu i biedermeieru jest widoczne także na kartach *Biedermeierzeit*. Z jednej strony autor podkreśla odrębność epoki i swoistość głównego jej prądu, z drugiej zaś mówi o żywotności romantyzmu, o jego trwaniu w kulturze europejskiej nawet do 1945 r. (t. 1, s. 243 n.). Natomiast w rozważaniach zamykających dzieło ustosunkowuje się badacz do głośnych swego czasu dyskusji nad pojęciem romantyzmu i bliski jest rozumieniu biedermeieru jako „późnej fazy zachodnioeuropejskiego romantyzmu” (t. 3, s. 1026).

Sądzę, że terminu tego nigdy nie uda się wyzwolić od dwuznaczności, migotliwości. Ale nie wiem, czy to jest wadą. Być może dopiero siatka napięć między konkurującymi pojęciami biedermeieru i romantyzmu stworzy możliwość wielowymiarowego odtworzenia procesu historycznoliterackiego w XIX-wiecznej Polsce. Zweryfikowanie takiej supozycji byłoby jednak możliwe dopiero w toku dłuższej

¹³ Zob. M. Żmigrodzka, *Polska powieść biedermeierowska*. „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 2. Zob. też M. Janion, *Zmierzch romantyzmu*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4.

¹⁴ Zob. Z. Stefanowska, *O przełomowości i przełomie romantycznym*. „Teksty” 1972, z. 5.

¹⁵ Zob. opinię V. Nemoianu (*The Taming of Romanticism. European Literature and the Age of Biedermeier*. Cambridge and London 1984, zwłaszcza s. 152—156) o Mickiewiczu jako poecie biedermeieru. Interpretacje zawarte w tej książce oraz jej bardzo instruktywne założenie metodologiczne wymagałyby osobnej dyskusji.

¹⁶ M. Janion, *Światopogląd polskiego romantyzmu*. W zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały konferencji naukowej, maj 1965*. Warszawa 1967.

diskusji. Chciałbym więc tutaj naszkicować tylko kompromisową, „ostrożną” propozycję. Przez polski biedermeier rozumieć by można dominujący (ale nie mający cech pokoleniowych) prąd literatury lat pięćdziesiątych. Ogólne ideowe jego tło stanowiłaby atmosfera klęski po r. 1848, przewaga formacji konserwatywno-liberalnej w życiu publicznym kraju i renesans ortodoksyjnej religijności. Byłoby to nasilenie się wątków oraz form idyllicznych i swojskich, którym towarzyszyły wszakże niekiedy również motywy niesamowite (np. *Nowe wędrówki oryginala* Korzeniowskiego) lub wanitatywne (np. *Dwa światy* Kraszewskiego). Najwybitniejszym krytykiem literackim w obrębie tego nurtu byłby Lucjan Siemieński, a dogodnym polem wstępnych obserwacji badawczych mógłby być wydawany przezeń w drugiej połowie lat pięćdziesiątych miesięczny dodatek literacki do „Czasu”. Spośród znanych do dziś pisarzy publikowali tam m.in. Karol Brzozowski, Felicjan Faleński, Józef Ignacy Kraszewski, Maurycy Mann, Wincenty Pol. Ogłaszał tam swe utwory również Cyprian Norwid. Pod jego adresem należałoby chyba także skierować wiele pytań z repertuaru sformułowanego przez Senglego. Czy maniermy językowe Norwida, jego czasami niemal niezrozumiała składnia (np. w rozprawie *O sztuce (dla Polaków)*) nie są w jakiejś mierze efektem zderzenia tradycji retorycznej i nowej świadomości językowej XIX wieku? Tego typu zagadnienia warto chyba poddawać analizie, by w norwidologii zaprowadzić równowagę między interpretacjami historycznymi a ujęciami „modernizującymi”. Tym bardziej że te ostatnie (zawsze bardziej ekspansywne) uzyskały niedawno międzynarodowy atest. Myślę o przedmowie Jaussa do niemieckiego wydania *Vade-mecum*¹⁷.

Tak wstępnie ustalając polskie rozumienie biedermeieru, nie należało jednak tracić z pola widzenia innych, bardziej „agresywnych” możliwości. Mówiąc najogólniej, biedermeier można by nazwać kulturowym wyrazem zachowawczych tendencji XIX-wiecznego społeczeństwa, próbą obrony stanowego ładu, który — odziedziczony po wiekach poprzednich — rozpadał się teraz pod wpływem innowacyjnego rozmachu radykalnych ruchów społecznych oraz wskutek przyspieszonych przemian gospodarczych i technicznych. W tym sensie pojęcie biedermeieru łączyłoby sięgającą w głąb XIX w. tradycję oświeceniowego dydaktyzmu (np. Tańska) i Sienkiewiczowski konserwatyzm z *Rodziny Potanieckich*¹⁸.

Sądzę wszakże, iż wszystkie te radykalne czy „agresywne” warianty muszą w praktyce badawczej ustąpić miejsca „ostrożnym” podejściom, które stopniowo sprawdzałyby wytrzymałość pojęcia w konfrontacji z polskim stuleciem XIX. Jeśliby nawet podjęto takie wysiłki, to i tak przyszłoby długo czekać na wnioski, które uzyskałyby ogólną akceptację. Biedermeier będzie prowokował spory i kontrowersje, jak i inne terminy przenoszone spoza sztuki słowa w obręb historiografii literackiej (np. barok). W samych Niemczech zresztą do dziś toczy się zasadnicza dyskusja na temat interpretacji lat 1815—1848, a z terminem „biedermeier” rywalizują określenia „Vormärz” i „Restaurationszeit”¹⁹.

¹⁷ H. R. Jauss, *Vorwort zur ersten deutschen Ausgabe von Cyprian Norwids „Vade-mecum“*. W: C. Norwid, *Vade-mecum. Gedichtzyklus* (1866). Übersetzt und eingeleitet R. Fieguth. München 1981.

¹⁸ *Iunctim* między biedermeierem a kryzysem społeczeństwa stanowego akcentuje (polemicznie rozwijając koncepcje Senglego) R. Brandmeyer (*Biedermeierroman und Krise der ständischen Ordnung. Studien zum literarischen Konservatismus*, Tübingen 1982).

¹⁹ Zob. J. Hermand, *Allgemeine Epochenprobleme*. W zbiorze: *Zur Literatur der Restaurationsepoche 1815—1848. Forschungsreferate und Aufsätze*. Hrsg. J. Hermand und M. Windfuhr. Stuttgart 1970. Zob. też J. Hein, *Bücher zur Literatur der Biedermeierzeit*. „Wirkendes Wort” 1984, z. 2.

Także monografia Senglego nie została przyjęta bez zastrzeżeń. Niektóre z nich warte są dyskusji. Czy tak ogromny rozmach empiryczny nie pociąga za sobą groźby upodobnienia historii literatury do „archeologicznych wykopalisk”? Czy wobec zróżnicowanej, polifonicznej kultury XIX w. można w ogóle mówić o jednolitych epokach?²⁰ Niemniej *Biedermeierzeit* Senglego będzie dla kilku pokoleń badaczy literatur europejskich pomocą przy formułowaniu analitycznych pytań i ważnym punktem odniesienia dla wszelkich prób syntezy historycznoliterackiej.

Jacek Kubiak

²⁰ Ukazało się ok. 20 recenzji i omówień dzieła Senglego. Chciałbym wymienić te, które mogą być pomocne przy lekturze *Biedermeierzeit* (zob. też przyp. 8): H. Denkler, *Literaturgeschichte für Mündige. Zum Abschluss von Friedrich Sengles Monumentalwerk über die „Biedermeierzeit“*. „Zeitschrift für deutsche Philologie” 1983, z. 2. — H. Steinecke, rec. t. 1 i 2: „Arcadia” 1974, z. 2. Krytycyzm niektórych recenzentów wyładowywał się w sądach powierzchownych, jak u W. R. Lehmana („Germanistik” 1981) lub w polemikach z pojedynczymi interpretacjami, jak u W. Schmidta-Denglera („Nestroyana” 1982, z. 2). Gwałtownie napadł na Senglego wybitny germanista z NRD W. Dietze, krytykując *Biedermeierzeit* z pozycji marksistowskich („Deutsche Literaturzeitung” 1984, z. 9). W recenzji dwóch pierwszych tomów był Dietze mniej radykalny („Deutsche Literaturzeitung” 1973, z. 6). W sposób bardziej wyważony stanowisko marksistowskie reprezentuje R. Rosenberg („Zeitschrift für Germanistik” 1982, z. 4).